



Prasowe  
Wydawnictwo  
Dokumentacyjne  
RSW „P-K-R”

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

**TRYBUNA ODRZAŃSKA**

**A**

**45-086 C POLE**

**pl. Powstańców Śląskich 9**

wydanie **8 4** ..... **1 3 -04-78**

z dn. ....

**IV OKT**

.....

# „AKROPOLIS”

Smiałość wyobraźni wielkich poetów polskiej sceny narodowej nie znała granic. Bohaterzy ich dzieł odbywają z całkowitą swobodą wędrówki w czasie i przestrzeni. Czas zatrzymuje się dla nich lub pędzi przez stulecia z szaloną szybkością. Transcendentalny świat duchów i świat ludzi koegzystują na równych prawach, stapiając się w jedną, nadrealną rzeczywistość ni to jawy, ni to snu. A temat jest niezmiennie ten sam: POLSKA, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość narodu.

Te specyficzne cechy naszego dramatu romantycznego i neoromantycznego, które czynią z niego na wskroś oryginalne, zadziwiające swoją niezwykłością zjawisko w światowej literaturze scenicznej — szczególnie wyraziście uwidoczniają się na tegorocznych Opolskich Konfrontacjach Teatralnych, w których programie znalazły się obok siebie utwory Słowackiego, Mickiewicza i Wyspiańskiego — „Samuel Zborowski”, „Dziady”, „Akropolis”, „Wesele”. Inscenizacja każdego z tych dramatów wymaga od realizatorów, równie śmiałej jak ta, co je zrodziła, lecz bardziej zdyscyplinowanej wyobraźni, która z „wielkiego materiału pomieszanego” wydobylaby logiczny sens, chaos przetworzyła w ład, uczyniła — nie gubiąc przy tym poezji — treść, z trudem przebijającą się przez całe kaskady zawiłych chwilami słów. Zadania to piekielnie trudne, dla tego tak rzadko oglądamy prawdziwie twórcze, a przy tym atrakcyjne dla widza realizacje naszej wielkiej klasyki.

Krystyna Skuszancka należy do tych nielicznych twórców teatralnych, którym udaje się ta sztuka, czego przykładami jej, znana polskiej publiczności, nowatorska inscenizacja „Lilli Wenedy” Słowackiego i pokazane wczoraj na festiwalowej scenie „Akropolis”. Jest to utwór wyjątkowo skomplikowany tak pod względem

formy, jak i mającej wielorakie odniesienia kulturowe treści. Długo by trzeba wyjaśniać, o co chodzi w tym dramacie, który nie doczekał się premiery za życia autora i którego dotychczasowe realizacje policzyć można na palcach.

Jak odczytała to dzieło Wyspiańskiego Skuszancka? Mówiąc najkrócej, słowami zaczerpniętymi z ulotki programowej teatru — „inscenizacja Krystyny Skuszancki układa scenariusz „Akropolis” w historię spisku polskich aniołów przeciwko śmierci: spisku w pierwszej fazie przegranego (w próbie mitu trojańskiego), a w drugiej części misterium (w próbie biblijnego żywotu Jakuba) — zwycięskiego”.

Rzecz dzieje się w katedrze wawelskiej, co w spektaklu jest zasygnalizowane kilkoma charakterystycznymi elementami scenografii Ewy Tęczy, nie rekonstruujującej wnętrza tego sanktuarium pamięci narodowej lecz starającej się stworzyć, podobnie jak muzyka A. Walacińskiego, atmosferę owej przedziwnej nocy cudów — Wielkiej Nocy Zmartwychwstania, kiedy to na kilka godzin ożywają nagrobne posągi i postaci z arrasów wawelskich, by jeszcze raz zakosztować smaku swobody i miłości (sceny I aktu), jeszcze raz przeżyć swoje losy w tym osobliwym teatrze śmierci i życia.

Nie sposób w krótkim, pisanym na gorąco i pośpiesznie sprawozdaniu z występu Teatru im. J. Słowackiego omówić choćby pobieżnie treść obu części „Akropolis”; opisać przedstawienie, ocenić grę wieloosobowego zespołu wykonawców, podzielić się z czytelnikami całym bogactwem wrażeń. Z pewnością spektakl Skuszancki był dla festiwalowej publiczności przeżyciem, jakie daje autentyczna, nie obliczona tylko na efekt, sztuka dramatu i teatru

**R. KONIECZNA**